

DR FLORIAN ZNANIECKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

SOCJOLOGICZNE PODSTAWY EKOLOGII LUDZKIEJ¹

Sprawy przestrzennego rozmieszczenia ludzi i przestrzennej ich ruchliwości mogą być traktowane bądź z punktu widzenia wiedzy przyrodniczej, bądź z punktu widzenia wiedzy kulturalnej (humanistycznej). Pierwszy punkt widzenia, cechujący nauki geograficzne, opiera się na bardzo prostych założeniach. Ludzie dani są jako organizmy materialne, przebywające i poruszające się wśród innych ciał materialnych w absolutnej, bejjakościowej przestrzeni, stałej (jeśli pominiemy problem absolutnego ruchu ziemi), obiektywnie wymiernej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej. Ich rozmieszczenie zależy od rozmieszczenia ciał materialnych, nieorganicznych i organicznych, oraz procesów naturalnych, niezbędnych do biologicznego ich utrzymania. Otaczający organizm ludzki w przestrzeni układ ciał materialnych oraz kompleks zachodzących w tym układzie procesów stanowi jego środowisko naturalne. Środowisko naturalne może się zmieniać bądź pod działaniem czynników zewnętrznych, bądź na skutek materialnego działania samych organizmów ludzkich. Organizmy ludzkie mogą się przenosić z jednego środowiska do innego, w reakcji na podniety zewnętrzne lub wewnętrzne. Problematyka antropogeograficzna obraca się w ramach tych założeń, kładąc główny nacisk na zjawiska masowe: aglomeracje organizmów ludzkich w pewnych miejscach przestrzeni, przystosowanie tych aglomeracji do środowiska naturalnego i modyfikacja środowiska pod ich działaniem, ich zmiany ilościowe, migracje, masowa transportacja przestrzenna przedmiotów materialnych i pewnych form energii itd. Nie wyprowadza poza te ramy uwzględnienie świadomości jako współczynnika w rozmieszczeniu przestrzennym ludzi; świadomość człowieka bowiem pojmowana jest psychologicznie, jako przywiązana do jego organizmu i wraz z nim umiejscowiona w absolutnej przestrzeni.

Daleko trudniejsze i bardziej skomplikowane jest podejście do spraw ekologicznych z punktu widzenia kulturalnego. Spotykamy

¹ Artykuł niniejszy jest rozdziałem nieukończonyj jeszcze większej pracy. Ze względu na szczupłość miejsca opuszczamy cały materiał dowodowy oraz część tekstu.

je dość często u historyków, etnologów i socjologów w sposobie stawiania niektórych zagadnień. Zwykle jednak jest ono, wbrew wymaganiom konsekwencji naukowej, pomieszane z podejściem przyrodniczym, a nawet bezrefleksyjnie mu podporządkowane. Nader trudno bowiem uwolnić się od realizmu w porównawczo-naukowym ujmowaniu układów przestrzennych. Nie wystarczy tu krytycyzm kaniowski, zaprzeczający absolutnej obiektywności przestrzeni i sprowadzający ją do formy oglądu. Krytycyzm ten bowiem nie opiera się na zbadaniu naszych doświadczeń przestrzennych, lecz na analizie geometrycznej systematyzacji stosunków przestrzennych. Kant nie zna innej przestrzeni prócz tej samej powszechnej, jednostnorodnej, wymiernej, nieograniczonej podzielnej, „czystej” przestrzeni, którą przyjmuje geometra, fizyk, geograf (kwestia ilości jej wymiarów nie wchodzi tu w grę); neguje jej obiektywną realność w ogóle, lecz nie wątpi, że dla nas wszelkie doświadczenia przestrzenne muszą się układać w jej ramach. Toteż dla problematyki naukowej (prócz może matematyki i niektórych działów fizyki teoretycznej — tego nie wiem) kaniowska krytyka przestrzeni, i późniejsze krytyki wzorowane na niej, żadnego nie mają znaczenia.

Tu zaś chodzi właśnie tylko o problematykę naukową. Badacz kultury musi się nauczyć zupełnie inaczej ujmować przestrzeń niż matematyk i przyrodnik, jeżeli chce nie tylko rozwiązać różne problemy, które już dziś na próżno czekają rozwiązania, lecz w dalszym rozwoju swej nauki systematycznie stawiać i rozwiązywać problemy nowe, dziś jeszcze przez nikogo niezauważone. W obecnym specjalnym studium nie możemy oczywiście wymieniać, nawet dla przykładu, swoistych problemów dotyczących przestrzeni, z którymi mają do czynienia takie nauki, jak religionistyka, językoznawstwo, teoria sztuki, teoria wiedzy, teoria techniki, ekonomika.² Zaznaczymy tylko ogólnikowo, jak, naszym zdaniem, powinna być zawsze i konsekwentnie traktowana przestrzeń we wszystkich naukach o kulturze w odróżnieniu od nauk o przyrodzie.

Badacz kultury musi brać przestrzeń jak wszystko, z czym ma do czynienia — jak układ językowy, mit, ceremoniał, kompozycję muzyczną, obraz, narzędzie, pieniądz — z jej współczynnikami humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada. Otóż, oprócz nielicznych uczonych (geometrów, astronomów, fizyków, geografów, filozofów), wtedy

² Pierwszą i — o ile nam wiadomo — jedyną konsekwentną próbą systematyzacji zagadnień przestrzennych z punktu widzenia ściśle kulturalnego w jakiegokolwiek nauce humanistycznej jest krótkie, lecz znakomite studium Stefana Czarnowskiego *Le morcellement de l'étendue et sa limitation dans la religion et la magie*. Actes du Congrès International d'histoire des religions. Paris, 1923.

gdy uprawiają swą naukę, oraz niektórych techników, wtedy gdy pracują technicznie, podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiejś powszechnej, obiektywniej, bejjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie oni sami. Dane im są w doświadczeniu niezliczone „przestrzenie”, jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane. Wyrazu „przestrzeń” humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczególnych „przestrzeni”. Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin generyczny, rap. „wartość przestrzenna”. Takie „przestrzenie” czy „wartości przestrzenne” są to np. miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestronne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich „zewnątrza”, siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone, przestworza niewymierne, „strony” (przód, tył, prawa, lewa, góra, dół), „strony świata”, dalekości, bliskości, perspektywy, drogi, bezdroża etc, etc. Żadna z tych wartości przestrzennych nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim tak, by ją można po prostu wydzielić i skojarzyć z innymi wartościami przestrzennymi w ramach wspólnego układu geometrycznego. Każda jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie. Może to być system religijny, estetyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny, społeczny.

Zamierzamy właśnie rozpatrzeć niektóre z tych „przestrzeni”, czy „wartości przestrzennych” jako elementy pewnych systemów społecznych, aby przekonać się, jak przedstawia się sprawa umiejscowienia i ruchliwości jednostek ludzkich z punktu widzenia socjologii jako jednej z nauk humanistycznych.

Zacniemy od stwierdzenia, że zespoły ludzkie, zwłaszcza zespoły tworzące grupy zorganizowane, zwykle mają w sferze swego zbiorowego doświadczenia i działania pewne wartości przestrzenne, które traktują jako swą wspólną „własność” nie w sensie czysto ekonomicznym, lecz w tym ogólniejszym znaczeniu, że nimi wspólnie „władają” posługując się nimi dla wykonywania pewnych czynności zbiorowych lub upoważniając jednostki do posługiwania się nimi przy wykonywaniu pewnych czynności indywidualnych. Tak np. dla grupy państwowej taką wspólną wartością przestrzenną jest całe terytorium objęte granicami państwa (łącznie z atmosferą ponad powierzchnią i skorupą ziemską pod powierzchnią); w innym znaczeniu władza grupa państwowa takimi wartościami przestrzennymi jak drogi i place publiczne; w jeszcze innym znaczeniu własnością przestrzenną państwa są wnętrza gmachów, gdzie wykonywane są

funkcje urzędowe; jeszcze inaczej władza państwo terenami służącymi dla celów wytwórczości ekonomicznej na rzecz grupy państwowej jako całości. Dla grupy religijnej wspólnymi wartościami przestrzennymi, do których rości sobie specjalne prawo władania, są miejsca święte; ale własnością jej ze względu na pewne sytuacje społeczne i religijne jest w jej oczach także całe terytorium zamieszkiwane przez jej współwyznawców (a tym samym niejako uswięcone). Dla narodu kraj dziedzicznie zamieszkiwany przez jego członków jest jedną z najcenniejszych wartości wspólnych. „Nie damy ziemi skąd nasz ród”. Dla grupy wytwórczej teren folwarku, kopalni, fabryki; dla rodziny osiadłej jej mieszkanie, dla koczowniczej jej obozowisko; dla stowarzyszenia miejsce zebrań: wszystko to są wartości przestrzenne uważane za integralne składniki czynnego życia zespołu. Nawet takie zespoły luźne i krótkotrwałe, jak wiec, publiczność w teatrze, goście zgromadzeni w restauracji, pasażerowie w przedziale kolejowym, o ile są istotnie zespoleni o zainteresowaniach i dążeniach zbiorowych, mają poczucie, że te miejsca, które zajmują — plac publiczny, gdzie odbywa się wiec, salą teatralną lub restauracyjną, przedział wagonu — stanowią ich wartości przestrzenne, będące w ich wspólnym władaniu na czas ich trwania jako zespołów.

Jak wynika z tych przykładów, takie empiryczne „przestrzenie”, będące wspólnymi wartościami różnych zespołów, nie dają się geometrycznie wydzielić ani zsumować jako fragmenty obiektywnej przestrzeni. Tam, gdzie geograf widzi jednoznacznie określoną część „oikumeny”, podzielną na dalsze wykluczające się na wzajem części, które w sumie ją wyczerpują, socjolog, patrząc oczyma uczestników zespołów ludzkich, dostrzega wiele jakościowo różnych przestrzeni, z których każda jest zamkniętą w sobie całością, odrębną od innych, lecą nie jako figura geometryczna, tylko jako wartość zbiorowa, przedmiot wspólny ludzkiego doświadczenia i oceny. Jak fonetycznie ta sama kombinacja dźwięków, występująca w różnych językach, może być innym wyrazem w każdym języku, tak geograficznie ten sam kawałek powierzchni ziemi nie jest tym samym przedmiotem społecznym, gdy występuje w doświadczeniu ludzkim jako terytorium państwowe, terytorium gminne, terytorium grupy religijnej, terytorium grupy narodowej: mamy tu do czynienia z czterema różnymi i odrębnymi przedmiotami, elementami czterech różnych systemów społecznych. Wnętrze gmachu rządowego nie jest po prostu tylko częścią ogólnego terytorium państwowego: jest to odrębna wartość przestrzenna, nie dająca się porównać z terytorium państwowym i mogąca nawet istnieć poza tym terytorium.

jak w czasie obcego najazdu, gdy siedziba rządu przenosi się do za-przyjaźnionego kraju.

Dokładne zbadanie przestrzennych wartości zespołowych na tle składu i struktury grup społecznych należy do teorii grup, którą zostawiamy na przyszłość. Tu zajmujemy się wpływem, jaki istnienie tych wartości wywiera na lokalizację i ruchliwość osobników ludzkich.

* * *

Jeżeli w odległej przeszłości^{*} przypuszczać można, że były na ziemi obszerne przestrzenie nie będące we władaniu żadnych zespołów, dziś ich w ogóle nie ma. Na zanik ich wpłynęły nietylko odkrycia geograficzne nowszych czasów,³ ale ewolucja postaw zbiorowych względem przestrzeni jeszcze niezamieszkałych. W czasach dawniejszych takie przestrzenie — puszcze, pustynie, góry, morza, wyspy bezludne — były traktowane jako pełne nieznanymi niebezpieczeństw, przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Nawet pasy graniczne między osiedlami plemiennymi, niezamieszkałe dla uniknięcia wrogich zetknięć, były siedliskami złych mocy. Żaden zespół ludzki nie chciał władać takimi negatywnymi wartościami przestrzennymi, chyba że wypędzony z dawnych siedzib musiał szukać nowych. Poza tym wędrowali tam tylko ludzie wyklęci i ludzie obdarzeni nadzwyczajną potęgą. Dopiero w miarę rozwoju techniki eksploatacyjnej — rolniczej, górniczej, przemysłowej — oraz rosnącej ekspansywności grup państwowych, narodowych, religijnych, zawodowych ziemie niezamieszkałe nabierały pozytywnego znaczenia jako potencjalne tereny ekspansji; w miarę zaś rozwoju techniki transportowej i komunikacyjnej i rosnącej wymiany wartości materialnych i duchowych morza i pustynie z bezdroży stawały się drogami. Obecnie już wszystkie przestrzenie, gdzie człowiek w ogóle może żyć i poruszać się, są jeśli nie aktualnie, to potencjalnie poddane władaniu jakichś zespołów, zwłaszcza grup państwowych.

Wynika stąd, że żaden człowiek indywidualnie nie może nigdzie" przebywać, trwale lub przejściowo, nie wchodząc przez samą swą obecność w zakres własności przestrzennej jakiegoś zespołu. Jego obecność może być czasowo niezauważona lub może nie wywołać żadnej akcji. W każdej chwili jednak może powstać pytanie, „jakim

³ Rzeczywistych odkryć przestrzeni, przedtem zupełnie nieznanych, było bardzo niewiele: trochę bezludnych wysepek, części Arktydy i Antarktydy. Ogromna większość tzw. „odkryć” faktów geograficznych, podobnie jak wszystkie nasze „odkrycia nowych faktów” w naukach humanistycznych, są odkryciami tylko w subiektywnym znaczeniu, tj. polegają na udostępnieniu badaczom faktów już znanych innym ludziom. Istotne, naukowo ważne odkrycia w tych dziedzinach wiedzy dotyczą nie faktów, lecz związków między faktami.

prawem" jest on tam obecny. Obecność jego bowiem w obrębie danej zespołowej wartości przestrzennej jest społecznie doświadczana jako pewnego rodzaju uczestnictwo w tej wartości. Zespół, który nią włada, rozstrzyga, kto i jak może w niej uczestniczyć, komu, kiedy i po co wolno tam być lub tamtędy się poruszać. Sprawa jest podobna jak z innymi wartościami zespołowymi. Zespół, rozporządzający wspólnym kapitałem, mający wspólny zasób wartości religijnych lub przywilejów politycznych, tak samo rozstrzyga, kto „ma prawo” uczestniczyć w tych wartościach, pod jakimi warunkami i w jakim zakresie. Człowiek, któremu zespół nie przyznaje prawa do obecności w swej wartości przestrzennej, podobnie jak człowiek, któremu zespół nie przyznaje prawa do udziału w swym kapitale, w swej religii, w swych przywilejach, nie jest dopuszczony do uczestnictwa, jeśli zaś samowolnie zaczął uczestniczyć, zostaje usunięty, może nawet być potraktowany jako przestępca profanujący wartości zbiorowe.

Wszelkie zaś „prawo”, przyznawane człowiekowi, jest nieodłącznym składnikiem jakiejś roli społecznej, spełnianej przez niego wśród innych ludzi, przy ich pomocy i według ich wymagań. Do roli społecznej człowieka należy: własna jego osoba, tak jak się przedstawia w jego własnym i cudzym doświadczeniu; krąg społeczny, tj. ogół ludzi wspólnie zainteresowanych jego osobą i wspólnie będących przedmiotem jego zainteresowania; stan socjalny, tj. całokształt praw przyznawanych mu przez dany krąg i czynnie realizowanych w postępowaniu uczestników kręgu; funkcja społeczna, tj. całokształt obowiązków, których krąg od niego wymaga i które on czynnie realizuje.

Przyznawane człowiekowi prawo obecności w pewnej przestrzeni wchodzi tedy w skład jego stanu socjalnego. Stan socjalny zaś obejmuje dwa rodzaje praw: prawa do utrzymania bytu cielesnego, stanowiące łącznie pozycję materialną osobnika, i prawa do uczestnictwa w wartościach duchowych, czyli stanowisko moralne (duchowe). Prawo obecności należy oczywiście do pozycji materialnej. Różni się ono jednak wyraźnie od większości praw składających się na pozycję materialną. Mianowicie, większość tych praw dotyczy posiadania i użytku wartości wymiennych, służących zadowoleniu potrzeb organicznych: stanowią one więc to, co zgodnie z ustaloną terminologią nazwać można pozycją ekonomiczną osobnika. Wartości przestrzenne zaś nie dają się logicznie sprowadzić do wartości ekonomicznych, choć często te ostatnie są z nimi nierozzerwalnie związane. Proponujemy więc dla przyznawanego człowiekowi w pewnej roli społecznej prawa obecności w pewnej przestrzeni specjalny termin: **p o z y c j a e k o l o g i c z n a**.

Etnografia, historia i obserwacja współczesnego życia społeczeństw cywilizowanych dostarczają obfitych materiałów dotyczących pozycji ekologicznych jednostek. Spróbujmy z tych materiałów wyprowadzić pewne uogólnienia. Nie mamy nadziei, że uda nam się stworzyć systematyczną teorię tych zjawisk; chcemy tylko zwrócić uwagę na ich znaczenie zarówno dla socjologii osobowości jako też dla ekologii ludzkiej, a przez to pobudzić dalsze badania. Chociaż bowiem większość tych zjawisk jest dobrze znana badaczom, jednakże mało kto zdaje sobie sprawę z teoretycznych ich implikacyj.

* * *

Najlepiej znane i, być może, genetycznie najpierwotniejsze pozycje ekologiczne są te, które jednostkom nadają kręgi rodzinne. U ludów o względnie luźnej strukturze społecznej, na różnych zresztą szczeblach cywilizacji, zespoły rodzinne mają znaczną samodzielność w stosunku do obszerniejszych ugrupowań. Ich wspólne wartości przestrzenne — nazwijmy je ogólnie „siedzibami rodzinnymi” — są w wyłącznym prawie ich władaniu. Obejmują one ośrodki mieszkalne — obozowiska, domy, kompleksy domów; oraz tereny funkcjonowania ekonomicznego — myślistwa, zbierania owoców, rybołówstwa, pasterstwa, rolnictwa, przemysłu. Z czasem większe grupy przełamują odrębność tych wartości rodzinnych; na razie abstrahujemy od ich wpływu.

Takie samodzielne zespoły rodzinne miewają różny skład i strukturę. Może to być prymitywna „gromada” czy „horda” z kilkunastu, rzadko kilkudziesięciu, spokrewnionych i spowinowacanych jednostek, bez wyraźnej organizacji wewnętrznej; albo wielka rodzina jednostronna, współżyjąca część rodu ojcowskiego lub macierzystego; albo wielka rodzina dwustronna, zespół najbliższych krewnych pary małżeńskiej, grupujący się dokoła niej; albo rodzina poligamiczna; albo wreszcie mała rodzina monogamiczna. Każda rodzina jednak, bez względu na swą liczebność i organizację, jest zespołem, w którym przodkowie przekazują swym potomkom pewne dziedzictwo kulturalne. Rozpowszechnienie swe, oraz poparcie, jakie odwiecznie znajduje w szerszym środowisku społecznym, zawdzięcza prastarej tendencji najtrwalszych i najbardziej wpływowych ugrupowań ludzkich do uzależniania dziedzictwa kulturalnego jednostki od jej dziedziczności biologicznej. Klan, plemię, państwo, gmina, lud, naród, grupa religijna, grupa klasowa rekrutuje się pierwotnie i głównie z potomków dotychczasowych swych członków, osobnik dziedziczy większość swych ról społecznych po swych przodkach biologicznych, a odbywa się to przez jego hodowanie i wychowanie w tym kręgu, w którym się urodził.

Zanik samodzielności rodziny w większości społeczeństw cywilizowanych jest wynikiem rozwoju innych metod, częściowo też innych zasad przekazywania dziedzictwa kulturalnego.

Siedziba rodzinna jest jedną z podstawowych wartości, która w samodzielnej rodzinie przechodzi w spadku z pokolenia na pokolenie. Uznanie roli społecznej nowonarodzonego osobnika jako potomka, któremu krąg rodzinny ma przekazywać pewne dziedzictwo kulturalne, łączy się z nadaniem mu pozycji ekologicznej w ośrodku mieszkalnym, czyli prawa trwałej obecności wśród innych uczestników zespołu rodzinnego; u wielu ludów dokonywa się to w formie aktu ceremonialnego. Wszelkie różnicowania i zmiany ról rodzinnych jednostek w zależności od płci, wieku, splotu stosunków pokrewieństwa krzyżujących się w ich osobach, znajdują wyraz w różnicowaniach i zmianach pozycji ekologicznych. Każdy członek rodziny ma swe „właściwe” miejsce dla spania, jedzenia, udziału w obrzędach i zabawach rodzinnych, „właściwy” teren dla spełniania swych funkcji ekonomicznych na rzecz zespołu. Utrata pozycji ekologicznej w siedzibie rodzinnej łączy się z utratą roli członka rodziny. „Wypędzenie” osobnika z domu jest istotnym i wymownym aktem wyłączenia z zespołu rodzinnego, samowolne i bezpowrotne opuszczenie domu oznacza zrzeczenie się roli rodzinnej. Byt, a w każdym razie wartość wielkiej rodziny zależy w znacznej mierze od tego, czy dzieci po małżeństwie wydalają się z siedziby rodzinnej i zakładają nowe siedziby czy też pozostają w siedzibie rodzinnej, jeżeli nie w tym samym budynku, to w pobliżu tworząc wspólne osiedle.

W ramach siedziby rodzinnej, w tych warunkach ciągłej, bezpośredniej, osobistej styczności, jakie ona umożliwia, odbywa się ten proces przekazywania dziedzictwa kulturalnego po liniach dziedziczości biologicznej, którego zespół rodzinny jest czynnym ogniskiem. Toteż w społeczeństwach, które przekazywanie to przeważnie, jeśli nie wyłącznie, pozostawiają rodzinie, człowiek bez udziału w siedzibie rodzinnej, „człowiek bezdomny”, jeżeli nie jest osobnikiem nadzwyczajnym — czarodziejem, kapłanem, pustelnikiem świętym, wysłannikiem bogów — jest istotą społecznie wytraconą z normalnej ciągłości dziedzictwa kulturalnego: albo przodkowie biologiczni nie mogli mu przekazywać swych ról społecznych, albo on sam nie może ich przekazać swym potomkom.

Siedziba rodzinna jest bezwzględnie niedostępna obcym. Każdy obcy, który chce samowolnie wkroczyć nie tylko do ośrodka mieszkalnego, lecz na teren funkcjonalny zespołu rodzinnego, jest przez to samo podejrzany społecznie, dla prymitywnego myślenia także magicznie; niesie jakieś niebezpieczeństwo dla rodziny lub

jej wartości. Jednym z zadań bóstw domowych, a głównym zadaniem bóstw granicznych, jest obrona przed takimi niebezpieczeństwami. Jeszcze dziś, przy całym osłabieniu samodzielności zespołów rodzinnych, wędrowanie bez upoważnienia przez tereny rodzinne grozi wędrowcowi wielu przykrościami; w przeszłości nieraz groziło śmiercią.

Zespół rodzinny dopuszcza jednak do swej siedziby ludzi pierwotnie do niego nie należących; ale na to ludzie ci muszą mieć sobie wyznaczone swoje role i role te spełniać zgodnie z uznanym przez zespół wzorem. Przyjmując taką rolę, człowiek przybywający z zewnątrz, jeżeli nawet był obcy, przestaje nim być, raz na zawsze, czy tylko na pewien czas. Między nim a członkami zespołu nawiązują się stosunki społeczne o wzajemnych, dobrowolnie wykonywanych powinnościach; i dopóki stosunki te trwają, wolno mu uczestniczyć w siedzibie rodzinnej, ma on w jej obrębie pozycję ekologiczną, zależną od jego roli. Znamy trzy główne rodzaje ról umożliwiających ludziom z zewnątrz uzyskanie pozycji ekologicznych w rodzinie. Są to role przybranych członków, sług i gości.

Przybranym członkiem jest osobnik, który został przyjęty do pełnego uczestnictwa w dziedzictwie kulturalnym rodziny, choć nie jest biologicznym potomkiem poprzednich jej członków. Może on być przyjęty w roli zastępcy potomka, tzn. adoptowany przez starszego członka rodziny — zjawisko występujące sporadycznie w różnych społeczeństwach na różnych poziomach kultury społecznej. Ważniejszym, gdyż regularnie występującym w pewnych szeroko rozpowszechnionych formach struktury rodzinnej, jest przyjmowanie osobnika w roli przodka. W rodzinie patrylinearnej żona, w matrylinearnej mąż, nie jest wszak dziedzicznym członkiem rodziny, która składa się tylko z potomków wspólnego przodka (chyba, że istnieje częściowa endogamia w obrębie jednego rodu lub dwu odwiecznie krzyżujących się rodów). Może więc uzyskać prawa do udziału w dziedzictwie rodziny, a tym także do pozycji ekologicznej, tylko jako członek przybrany. Sam między-indywidualny akt małżeński nie wystarcza dla wprowadzenia żony czy męża do zespołu rodzinnego; znane są liczne fakty niedopuszczenia przez starsze pokolenia do siedziby rodzinnej jednostki, z którą ktoś z młodszego pokolenia zawarł stosunek małżeński. Trzeba, aby zespół rodzinny uznał taką jednostkę za swoją. Często zachodzi tu swoisty akt adopcji: żona zostaje uznana za przybraną „córkę” rodziców męża, mąż za przybranego „syna” rodziców żony i dopiero z tą chwilą uzyskuje pozycję ekologiczną w zespole. Ale nie jest to istotna, pełna adopcja: rola takiego nowego członka

nie jest bynajmniej zapewniona ani równoważna roli członka dziedzicznego. Z drugiej strony też są wypadki dopuszczenia żony czy męża do zespołu bez żadnej adopcji (choćby np. gdy przodkowie drugiego małżonka nie żyją). Bo też właściwą rolą, którą żona ma spełniać w rodzinie męża, jest rola matki; podobnie, mąż w rodzinie żony ma być ojcem. Słowem, nowy członek zostaje przybrany jako współrodziciel, współprzodek przyszłych członków dziedzicznych rodziny. Uwydatnia się to w niezliczonych wierzeniach i obrzędach, w których sprawa pozycji ekologicznej duże ma znaczenie. Z początku oczywiście nowy członek jest tylko potencjalnym współprzodkiem, zostaje przyjęty tytułem próby; rola jego utrwała się i jej znaczenie społeczne wzrasta w miarę rodzenia się i wyrastania dzieci. Ewolucja ta objawia się w zmianach pozycji ekologicznej: jednostka zajmuje coraz ważniejsze miejsce w domu. Inna rzecz, że w wielu zbiorowościach na niższych poziomach kultury (w tej liczbie u ludu wiejskiego w pewnych krajach Europy) role społeczne jednostek starszego pokolenia w ogóle zmieniają się znów radykalnie z nadejściem starości: starzec w zespole rodzinnym jest tani żywym przodkiem, który powinienby być umarłym przodkiem, właściwe jego miejsce jest w grobie, w ośrodku mieszkalnym żywych już nie ma prawa do miejsca, więc w najlepszym razie toleruje się jego obecność w oczekiwaniu jego śmierci, nieraz zmusza go się do wędrowania w roli pielgrzyma-żebraka, nie tak dawno jeszcze zdarzało się, że go usuwano na pustkowie, by tam umarł bez opieki.

Słudzy różnych kategorii, od niewolników dziedzicznych do najmitów sezonowych, są oczywiście dopuszczeni do siedziby rodzinnej tylko ze względu na swoiste funkcje społeczne, które spełniają na rzecz zespołu rodzinnego; ich pozycje ekologiczne są ściśle zależne od rodzaju tych funkcji i ograniczone do tego minimum, które jest konieczne dla ich wykonywania. W przeciwieństwie do rzeczywistych członków rodziny, podstawowym ich prawem jest prawo do przebywania w terenie funkcjonalnym zespołu rodzinnego: na pastwisku, w polu, w lesie, w plantacji, w ogrodzie, w oborze, w kuchni, w warsztacie itd. Prawo do mieszkania jest wtórne, uwarunkowane przez konieczność jakiegoś miejsca do snu, spoczynku, jedzenia, ewentualnie (dla konkubin pana i par małżeńskich) spełniania czynów seksualnych. Na ogół mieszkanie w ośrodku mieszkalnym rodziny uważa się za przywilej sług spełniających funkcje osobiste i dopuszczonych do poufałości z członkami rodziny.

Rola gościa w zespole rodzinnym różni się zasadniczo od powyżej rozpatrywanych. Członek przybrany lub sługa jest osobni-

kiem, którego stanowisko i funkcja społeczna są całkowicie wyznaczone przez krąg rodzinny, do którego wchodzi. To, czym był poza tym kręgiem, do jakiego zespołu należał, jaką spełniał tam rolę, mogło być bardzo ważne, gdy chodziło o jego dopuszczenie (zwłaszcza przy doborze żony lub męża) lub wpłynąć na wyznaczenie mu takiej lub innej funkcji, do której posiadał odpowiednie kwalifikacje; ale gdy raz wszedł do zespołu, stawał się w swojej roli zespołowej całkowicie od niego niezależny. Tymczasem gość nie jest odosobnioną jednostką. Jest on uczestnikiem jakiegoś innego zespołu; tam odgrywa swą główną rolę społeczną, z którą łączy się trwała pozycja ekologiczna. W oczach rodziny, do której przybywa, jest on przedstawicielem zespołu, w którym trwale żyje, i pozostaje nim przez cały czas swego pobytu. Osobnik nieznan, przybywający do siedziby rodzinnej w roli gościa, musi więc wykazać, skąd przybywa, do jakiego należy zespołu i kim jest w tym zespole. Ważność jego jako gościa zależy od ważności zespołu, który reprezentuje oraz ważności własnej jego roli w tym zespole; odpowiednio też wyznacza mu się jako gościowi mniej lub więcej ważne stanowisko. Zawsze jednak jest to daleko wyższe stanowisko niż to, które zajmują własni członkowie zespołu rodzinnego w odpowiednich rolach, gdyż jego osobie przysługuje swoista godność przedstawiciela. W najpospolitszym wypadku, gdy odwiedzają się sąsiedzi, głowa rodziny sąsiedzkiej uczczona jest ponad wszystkich członków rodziny, której jest gościem, młodzieniec ponad młodzież domową, sługa ponad sługi domowe. Wiadomo, jak odwieczna i rozpowszechniona jest hierarchia pozycji ekologicznych, wyrażająca tę społeczną hierarchię, zwłaszcza tam, gdzie najłatwiej ją zrealizować: przy stole biesiadnym oraz w porządku wchodzenia do siedziby rodzinnej. Sprawa się komplikuje, gdy jest naraz więcej gości z kilku rodzin sąsiedzkich, gdyż wtedy przy równości ról osobistych w swych rodzinach przedstawiciele rodzin możniejszych mają wyższość nad przedstawicielami rodzin pośledniejszych. Nie zawsze jednak gość jest traktowany jako przedstawiciel zespołu rodzinnego. Może on reprezentować wobec przyjmującej go rodziny jakiś inny zespół: grupę religijną, jak podróżujący kapłan, mnich, pielgrzym; grupę państwową, jak król, dworzanin, urzędnik, wojskowy; grupę klasową, jak podróżujący szlachcic lub kupiec.

Aby jednak przedstawiciel innego zespołu był dopuszczony jako gość do siedziby rodzinnej, musi on nie tylko nie być człowiekiem niebezpiecznym, lecz wносить z sobą jakieś pozytywne wartości lub świadczenia. Na funkcję jego jako gościa składają się różne powinności o charakterze altruistycznym. Rozumie się to samo przez się u gościa-sąsiada, którego odwiedziny są tylko jednym

z ogniw trwałego stosunku sąsiedzkiego, polegającego na obustronnych bezinteresownych powinnościach podzielenia doświadczeń, sympatii, współdziałania, w razie potrzeby zastępstwa altruistycznego.⁴ „Zły sąsiad”, z którym zerwane są stosunki sąsiedzkie, nie może być gościem. Podróżny przybywający z daleka, jeżeli jest przedstawicielem grupy religijnej, winien wnieść do siedziby rodzinnej pozytywne moce bezosobiste lub błogosławieństwo bogów. Człowiek świecki winien ofiarować dary, nie jako zapłatę za gościnność, która nie podchodzi pod kategorie ekonomiczne, lecz jako narzędzie społeczne wytwarzające łączność społeczną (pierwotnie także magiczną) między własnym jego zespołem a zespołem, którego jest gościem. Jeżeli nie ma darów materialnych, musi przynajmniej wykonać jakieś pozytywne czynności na rzecz zespołu rodzinnego, zastosować jakąś umiejętność, którą wyniósł z własnego zespołu, a której nie mają jego gospodarze, wystąpić jako lekarz, jako mądry doradca w sprawach gospodarczych lub społecznych, jako opowiadacz rzeczy ważnych lub ciekawych, poeta, artysta. Tu jednak rola jego często zbliża się do swoistej roli sługi wędrownego (ob. niżej), mianowicie gdy nie jest on uznany za przedstawiciela jakiegoś innego zespołu, lecz za odosobnioną jednostkę.

Porównując te wszystkie role, z którymi łączy się dopuszczenie osobnika do siedziby rodzinnej, zwłaszcza w zbiorowościach, w których opanowanie przyrody i porządek prawny są względnie mało rozwinięte, stwierdzamy, że istota pozycji ekologicznej polega na czymś więcej niż na tolerowaniu lub nawet życzliwym odnoszeniu się zespołu do obecności jednostki w obrębie jego wartości przestrzennej. Zespół, nadając jednostce tę pozycję, podejmuje względem niej czynne powinności, mianowicie zapewnia jej ochronę przed niebezpieczeństwami grożącymi jej bytowi cielesnemu ze strony sił żywiołowych, potęg sakralnych, dzikich zwierząt, wrogich ludzi, zwłaszcza wtedy, gdy jest bezsilna (we wczesnym dzieciństwie, w chorobie, we śnie) lub gdy spełnia czynności, w ciągu których jest bezbronna (jak funkcje seksualne, spożywanie pokarmu, zabawa towarzyska, pewne rodzaje pracy). Bezpieczeństwo każdego domownika w domu i w terenie rodzinnym jest pierwszą troską zespołu, głównie dojrzałych jego mężczyzn; bezpieczeństwo gościa — pierwszą troską gospodarza, bezpieczeństwo wszystkich przebywających w siedzibie rodzinnej — najważniejszym zadaniem bogów domowych i granicznych. Jednym z głównych źródeł dobrowolnej normatywnej regulacji stosunków sąsiedzkich między zespołami rodzinnymi jest dążenie każdego z nich do zapobieżenia nie-

⁴ Ob. do tej kwestii, a także do wymiany darów i uczt, autora *Social Actions*, Poznań — New York, 1936.

bezpieczeństwo społecznym i magiczno-religijnym, grożącym jego członkom od sąsiadów. A wreszcie, obrona przeciw wspólnym niebezpieczeństwom, jakie zagrażają stale lub sporadycznie wielu zespołom rodzinnym, których siedziby zawarte są w obrębie pewnego szerszego terytorium, jest uważana przez te zespoły za jedno z głównych zadań grup nadrzędnych, władających tym terytorium.

* * *

Co to są te grupy nadrzędne? Mogą one należeć do różnych klas logicznych, w zależności od swego składu i struktury, bo — jak widzieliśmy — różnego rodzaju grupy mają swe wartości przestrzenne, którymi władają i wartości te mogą współistnieć na tym samym podłożu przestrzeni geograficznej, nie rozdzielając się ani dodając geometrycznie. Ponieważ w tej chwili nie chodzi nam o badanie tych grup, tylko o wpływ, który ich wartości przestrzenne mają na rozmieszczenie i ruchliwość jednostek, więc nie będziemy ich jako grup opisywać i klasyfikować. Istotnie dla naszego problemu są jedynie takie cechy grup, od których wpływ ten bezpośrednio zależy. A więc przede wszystkim forma skupienia zespołu grupowego.

Najprostszą formą skupienia są zgromadzenia ogółu członków, gdzie wszyscy bezpośrednio, zmysłowo stykają się z sobą. Tak gromadzi się co pewien czas plemię (zapewne najwcześniejszy typ grupy zorganizowanej), gmina wiejska, polis starogrecka, parafia kościelna; częściej jeszcze, choć już nie tłumnie, schodzi się do zajęć wspólnych zespół pracowników folwarcznych, kopalnianych, fabrycznych, zespół uczniów i nauczycieli w grupie szkolnej. Zgromadzenia są częściowo dopełniane, niekiedy zastępowane przez inną formę skupienia, także opartego na bezpośrednich, osobistych stycznościach: mianowicie, pewne osoby reprezentują jedność grupy, odgrywają rolę społeczną czynników skupiających. Do nich członkowie odnoszą się wprost w sprawach stosunków między nimi a grupą. Wójt lub sekretarz w gminie, kapłan w parafii, zarządca w zespole pracowników jest takim czynnikiem skupiającym. W mieście nowoczesnym ogół członków prawie nigdy się nie gromadzi dla spraw wspólnych: skupienie urzeczywistnia się tylko przez osobistą styczność obywateli miasta z urzędnikami miejskimi.

Otóż jasnym jest, że gdy skupienie zespołu grupowego dokonuje się w postaci bezpośrednich osobistych styczności, czy to każdego ze wszystkimi w zgromadzeniu, czy każdego z osobą (lub osobami) reprezentującą grupę jako całość, zespół grupowy musi mieć ośrodek przestrzenny (może mieć ich kilka, kolejno lub współcześnie), wspólne miejsce skupienia, i że członkowie muszą za-

mieszkiwać w takim promieniu od tego ośrodka, aby każdy z nich przybywał tam osobiście ilekroć jego obecność jest potrzebna ze względu na stosunek społeczny między nim a grupą. Z uwagi na to wspólne miejsce skupienia zespoły takie nazwiemy zespołami lokalnymi. Rozumie się, że owa potrzeba osobistych styczności ogranicza zarówno liczebność zespołu lokalnego jako też obszar terytorium zamieszkiwanego przez jego członków a stanowiącego wspólną jego wartość przestrzenną (choć w innym znaczeniu niż miejsce skupienia).

Od zespołów lokalnych odróżniają się takie wielkie grupy społeczne, jak kościół, państwo, naród, związek klasowy itd. Ze względu na nasz problem obchodzi nas tu głównie ich charakter ponad-lokalny. Mają one tak samo jak zespoły lokalne przestrzenne ośrodki skupienia i wspólne terytoria. Lecz obejmują one w sobie wiele podgrup o charakterze lokalnym (często także ugrupowania pośrednie, jak diecezje, prowincje, grupy regionalne) i skupienie dokonywa się w nich przeważnie przez skomplikowany system ludzi i instytucyj pośredniczących między indywidualnymi członkami, umiejscowionymi wśród zespołów lokalnych, a osobami lub zespołami centralnymi reprezentującymi grupę jako całość.

Rozpatrzmy najprzód postępowanie zespołów lokalnych względem jednostek w sprawach związanych z ich wartościami przestrzennymi, abstrahując od ich ustosunkowania się do zespołów ponad-lokalnych.

Na ogół zespoły lokalne uznają siedziby rodzinne o tyle właśnie, o ile uważają rodzinę za instytucję, w której dokonywa się przekazywanie dziedzictwa kulturalnego w linii dziedziczności biologicznej. Pozycja ekologiczna jednostki w rodzinie jest przez to wzmocniona, bezpośrednio przez ochronę siedziby rodzinnej przez potężniejszy od rodziny zespół, pośrednio przez kontrolę wywieraną nad ustrojem rodziny, a wymagającą, aby stanowiska w niej stosowały się do wzoru uznawanego przez zespół lokalny. Tak np. większość tych zespołów przeciwdziała dowolnemu odrzucaniu niepożądanych noworodków lub usuwaniu starców z siedziby rodzinnej.

Poza tym jednak każdy zespół lokalny dopełnia pozycję ekologiczną osobnika w rodzinie inną pozycją w obrębie swej stałej wartości przestrzennej, związaną z jego rolą w danej grupie. O ile zaś stanowi grupę zamkniętą, dąży do tego, aby między jego członkami były częste i żywe stosunki społeczne, a zarazem stara się ograniczyć styczności między członkami a „obcymi”. Z pierwszego dążenia wynika, że usiłuje on przewyciężyć zamknięty charakter siedzib rodzinnych, a to w dwojaki sposób: wymaga-

jąc, aby siedziby te były otwarte dla pewnych funkcji jego członków nie będących członkami danej rodziny; oraz żądając, aby członkowie rodzin spełniali pewne funkcje poza własnymi siedzibami rodzinnymi.

Tak więc gościnność sąsiedzka jest często zinstytucjonalizowana przez zespół lokalny, np. wspólnotę wiejską lub grupę religijną. W ważnych okolicznościach, jak śmierć, małżeństwo, narodziny osoby odgrywającej lub przeznaczonej do odgrywania ważnej roli w zespole lokalnym, obowiązkiem rodziny jest zaproszenie do swej siedziby w charakterze gości licznego grona ważniejszych osobistości lokalnych. Dalej zaś, siedziby rodzinne muszą być dostępne funkcjonariuszom grupy lokalnej, o ile to jest konieczne dla spełnienia ich zadań: wodzom lub wysłańcom plemiennym, kapłanom, lekarzom, osobom sprawującym władzę w gminie wiejskiej lub miejskiej, wykonawcom wyroków sądowych, kierownikom grup wytwórczych względem rodzin ekonomicznie od tych grup zależnych itd.

Wykonywanie pewnych funkcji członków zespołu lokalnego poza ich siedzibami rodzinnymi wiąże się przede wszystkim z potrzebą skupiania się członków we wspólnych ośrodkach przestrzennych. Członkowie gromad składających plemię muszą wędrować na miejsce zebrań plemiennych, członkowie gminy muszą się schodzić w ośrodku gminnym dla funkcji publicznych; wierni muszą spełniać ważniejsze obrzędy religijne w świątyni, nie w domu. Grupy spełniające zadania militarne wyciągają członków z siedzib rodzinnych na długie nieraz okresy czasu. W grupach wytwórczych miejsca obowiązkowej wspólnej pracy są oddzielone od mieszkań. W wielu zespołach lokalnych są miejsca o charakterze publicznym (nawet gdy są przedsiębiorstwami indywidualnymi) do zabaw wspólnych. Przy zróżnicowaniu czynności gospodarczych i rozwoju wymiany wytwarzają się ośrodki targowe, poza-rodzinne. Dla załatwiania spraw wymagających osobistej styczności między indywidualnymi członkami a stałymi funkcjonariuszami grupy istnieją miejsca urzędowe, gdzie funkcjonariusze członków przyjmują.

Pierwotnie większość tych funkcji, wykonywanych w obrębie ośrodków przestrzennych zespołu lokalnego, a poza obrębem siedzib rodzinnych, należy do ról głów rodzin, ewentualnie także ich dorosłych braci, synów lub siostrzeńców, którzy są jedynie pełnymi członkami grupy lokalnej. Kobiety, dzieci, służy daleko mniej mają do czynienia poza siedzibą rodzinną. Są jednak u wielu ludów specjalne grupy lokalne kobiet, zbierające się w osobnych ośrodkach. Młodzież dorastająca w okresie wtajemniczenia przebywa zawsze w miejscach będących we władaniu grupy lokalnej, z dala

od siedzib rodzinnych; okres wtajemniczenia zaś poprzedzony bywa przez okres przygotowania, który jest zaczątkiem wychowania publicznego. Na wyższych szczeblach cywilizacji funkcje pozarodzinne tych podporządkowanych członków rodzin i domowników wzrastają. Grupy religijne dopuszczają ich do miejsc świętych; uczestniczą oni w zebraniach targowych; pracują poza siedzibą rodzinną jako najemnicy w większych grupach rolniczych i przemysłowych; chodzą do szkół; uczestniczą do pewnego stopnia w życiu politycznym zespołu lokalnego. Ostatecznie, w dzisiejszym ustroju sowieckim kobiety są pełnymi członkami wszelkich grup, dzieci i młodzież większą część dnia spędzają w różnych ośrodkach zespołów lokalnych, sług w ogóle nie ma; zespół rodzinny, sprowadzony do minimalnych rozmiarów, utracił teren funkcjonalny, został jedynie ośrodek mieszkalny dla snu i styczności osobistych między członkami rodziny. Zmniejszenie znaczenia osobistego pozycji ekologicznej w rodzinie jest bezpośrednią konsekwencją coraz większego zacieśnienia ról rodzinnych na rzecz ról członków zespołów lokalnych. Z tym wiąże się rozwój instytucji pozarodzinnych do przekazywania i przechowywania dziedzictwa kulturalnego. Nawet ludzie bez siedzib rodzinnych przestają być „ludźmi bezdomnymi” i uzyskują to, co niegdyś przysługiwało tylko kapłanom, mnichom i niekiedy wojownikom zawodowym: trwałe pozycje mieszkalne, utrzymywane przez szersze grupy społeczne.

Pozycja ekologiczna w zespole lokalnym, podobnie jak w zespole rodzinnym, może być mniej lub więcej ważna, w zależności od hierarchicznego stopniowania ról członkowskich. „Wyższość” społeczna osobnika rozmaicie wyrażać się może: w wyższości pionowej zajmowanego przezeń miejsca w zgromadzeniu — na wzniesieniu, na podium, na wywyższonym siedzeniu (sam termin „wyższości społecznej” jest metaforą stąd zaczerpniętą); w poziomej bliskości do jakiegoś przedmiotu, w którym ogniskują się realnie czy symbolicznie zainteresowania członków — ołtarza, pomnika, sztandaru; w konwencjonalnym jego umiejscowieniu względem innych w pochodzie — na czele, w środku, na końcu; w wielkości miejsca dlań przeznaczonego, gdy spełnia funkcje członkowskie — wolnej powierzchni, budynku, sali, biura; w trudności dostępu fizycznego do jego osoby itd.

Wspólną i zasadniczą cechą pozycji ekologicznych w zespole lokalnym jak w zespole rodzinnym jest zapewnienie osobnikowi przez zespół bezpieczeństwa osobistego wtedy, gdy jest obecny w obrębie zespołowych wartości przestrzennych. W miejscu świętym jest zabezpieczony od złych mocy magiczno-religijnych i od napaści ludzkiej; w miejscu obwarowanym od napadu wrogów ze-

wewnętrznych; w miejscu zebrań obywatelskich, w miejscu targowym, w miejscu zabaw od czynnych antagonizmów ze strony innych osobników zespołu; w miejscu urzędowania od niezgodnych z normami wystąpień wszystkich, którzy się z nim w jego roli urzędowej stykają; w miejscu pracy zespołowej od cudzych postępków przeszkadzających mu w jego pracy. W miarę potrzeby i możliwości zespół lokalny zabezpiecza też członków, obecnych w jego ośrodkach przestrzennych, od szkodliwych lub hamujących ich funkcjonowanie sił przyrody. W tym, podejmowanym przez zespoły lokalne, obowiązku zapewnienia swym członkom chronionych od wszelkich niebezpieczeństw pozycji ekologicznych na czas spełniania funkcji członkowskich jest główne źródło powszechnej, a rosnącej z postępem kultury materialnej, tendencji tych zespołów do wznoszenia budowli publicznych (choć niewątpliwie współdziała tu tendencja do zabezpieczenia pewnych cennych wartości grupowych).

Niedość jednak, aby członkowie zespołu lokalnego mogli bezpiecznie spełniać swe funkcje w obrębie ośrodków grupowych: trzeba, aby mogli bezpiecznie udawać się do tych ośrodków i z nich powracać. Stąd każdy zespół lokalny interesuje się sprawą dróg i przejść umożliwiających jednostkom poruszanie się w obrębie jego terytorium bez narażania się na te niebezpieczeństwa, które grożą obcemu wkraczającemu na teren zespołu rodzinnego. Pierwotne drogi i przejścia są to pasy graniczne, oddzielające od siebie sąsiednie tereny⁵ oraz wszelkiego rodzaju pustkowie i miejsca niczyje. Ale, że poruszającym się tam grożą liczne niebezpieczeństwa magiczno-religijne i społeczne, więc zespoły lokalne, w miarę jak role ich członków wymagają coraz częstszego i regularniejszego przybywania do ich przestrzennych ośrodków skupienia, a role ich funkcjonariuszy swobodnego dostępu do wszelkich miejsc w obrębie ich terytorium, starają się drogi i przejścia ustalić i ubezpieczyć, uświęcając je religijnie, przeciwdziałając społecznie napaściom na przechodniów i przejezdnych, usuwając przeszkody naturalne, budując mosty itd.

Zespół lokalny, pozostawiony własnej inicjatywie, bez nacisku zespołów ponad-lokalnych, podobnie jak zespół rodzinny, nie chce dopuszczać obcych do udziału w swych wartościach przestrzennych; ustala więc ściśle granice swego terytorium, wewnątrz których obecność obcego jest zasadniczo niedozwolona, chyba z racji wyjątku, który musi być pozytywnie uzasadniony. Plemię koczownicze czy osiadłe, samodzielna wspólnota wielkiej wsi lub osiedli zrzeszonych, polis, z podejrzliwością patrzy na nieznanego wędrowca; nie

⁵ Czarnowski, op. cit.

wpuszcza go, póki się nie wylegitymuje, że jest pożądanym przybyszem, jeśli zaś wejdzie on bez upoważnienia, zwłaszcza po kryjomu, traktuje go się jako przestępcę. Miasta, miasteczka, gminy wiejskie do dziś dnia w przeważającej większości wypadków kontrolować się starają przybyszów, a chociaż wobec presji grup państwowych nie mogą już własnowolnie nie dopuszczać obcych, ani karać ich jako przestępców za niedozwolone wkroczenie, wyrażają swą nieufność w tym, że przestępstwa, popełnione na ich terytoriach, najchętniej, nie czekając na dowód, przypisywane są przechodniom lub nowym przybyszom. Grupy wytwórcze, rolne i przemysłowe, zamykają przed nieupoważnionymi swe osiedla — tak samo w Stanach Zjednoczonych Ameryki jak w republikach sowieckich. Tym surowiej zaś wyklucza zespół lokalny obcych z ośrodków przestrzennych swego życia zbiorowego.

Są jednak, jak mówimy, wyjątki. Przede wszystkim zespół lokalny toleruje w obrębie swego terytorium przybyłych z zewnątrz członków przybranych, sług i gości zespołów rodzinnych, których członkowie są jego członkami. Czyni to jednak tylko pod warunkiem, że te rodziny miejscowe przyjmą pełną odpowiedzialność za takich przybyszów, i nie przyznaje im osobiście żadnych praw, o ile oprócz swej roli w rodzinie, która ich wpuściła do swej siedziby, nie spełniają jakichś funkcji pozytywnie wartościowych dla grupy lokalnej. Tolerancja taka waha się przy tym w bardzo szerokich granicach, w zależności głównie od stopnia samodzielności zespołu rodzinnego. Gdzie samodzielność ta, jak w Rosji sowieckiej, zredukowana została do minimum, zespół lokalny nie toleruje w rodzinach miejscowych żadnych przybyszów, których sam za pożądanych nie uważa.

Ludzie, których zespół lokalny z własnej inicjatywy dopuszcza na swe terytorium, a niekiedy i do ośrodków swoich, są tacy, którzy przybywają dla spełniania w tym zespole jakichś uznanych ról i o tyle właśnie przestają być obcymi, choć są z pochodzenia „cudzoziemcami”. Wzory tych ról w zespołach lokalnych są zasadniczo podobne, co w zespołach rodzinnych, mimo drugorzędnych różnic. Są to wzory członków przybranych, sług i gości. Zaczniemy od tych ostatnich.

Gośćmi zespołu lokalnego mogą być tylko przedstawiciele innych zespołów, tam zachowujący główne swe role, przybywający na czas krótki i wnoszący z sobą pozytywne wartości. Są więc posłowie obcych plemion, państw, związków religijnych, miast, gmin wiejskich, niekiedy przywódcy lub władcy tych grup, przybywający dla nawiązania lub utrwalenia stosunków międzygrupowych. Są ludzie przychodzący z ośrodków o wielkiej mocy magicznej lub świętości

religijnej, niosący z sobą dobroczynne wpływy, rozsiewający błogosławieństwo lub objawiający wolę bogów. Są możni kupcy z odległych a bogatych krajów — jedna z najważniejszych dziejowo ról. Są pielgrzymi i hołdownicy, ludzie, którzy przybywają do świątyni lokalnej, do miejscowej osoby świętej, króla, wodza, lekarza, nauczyciela, mistrza, lub którzy zwiedzić pragną inne osobliwości lokalne — piękne gmachy, wzorowe gospodarstwo rolne, nowoczesną fabrykę, nowy ustrój społeczny (jak dzisiaj wycieczkowicze w miastach i wsiach rosyjskich); powinnością ich jest przynosić dary, objawiać kult dla świętości, składać hołd wybitnym ludziom, wyrażać podziw i zachwyt dla osobliwości miejscowych, roznosić sławę zespołu lokalnego po powrocie tam, skąd przybyli.

W wielu zespołach lokalnych brak niektórych z tych wzorów gości i ludzie, chcący wystąpić w odnośnych rolach, nie są tam wpuszczani. Są zaś wzory gości, które się dopiero tworzą w rzadkich zespołach: tak np. większość zespołów lokalnych nawet w obrębie państw cywilizowanych nie zna lub nie uznaje wzoru gościa-badacza naukowego i nie pozwala nikomu obcemu spełniać tej roli.

Ze wzrostem potęgi grup ponadlokalnych wielkiego znaczenia nabrały dla zespołów lokalnych odwiedziny przedstawicieli tych grup. Przybysze tacy mogą być bardzo niebezpieczni, jeżeli zjawiają się jako sędziowie, krytyczni obserwatorowie, kontrolerzy, lub chcą nałożyć nowe ciężary czy poddać działalność zespołu ściślejszej regulacji. Z drugiej strony mogą oni także być dobroczyńcami lokalnego zespołu, rozdawcami łask płynących z góry. Nie można zaś zawczasu dokonać ich doboru, wykluczając niepożądanych, gdyż stoi za nimi moc, której zespół lokalny oprzeć się nie zdoła. Wytworzyła się więc od wieków swoista metoda postępowania: takiego przybysza trzeba skłonić, aby przyjął na siebie rolę gościa, traktując go jako osobę wysoce pożądaną, honorując go, obdarzając darami, częstując pokarmem i napojem, nawet nawiązując bliskie stosunki osobiste między nim a niektórymi członkami zespołu. Gdy raz zgodził się wejść w tę rolę (jak „rewizor” Gogola), nie może już zespołowi zaszkodzić, nie łamiąc prastarych tradycji; przeciwnie, powinnością jego jest pozytywnie się odnosić do zespołu i jego członków. Nawet jeżeli z pobytu jego nie spłyną materialne korzyści, już sam fakt, że ważna osoba stała się gościem zespołu, jest dostateczną korzyścią moralną, zwłaszcza jeżeli ten sam zaszczyt sąsiadujących zespołów nie spotkał.

Człowiek, który przybywa z zewnątrz, nie reprezentując żadnej grupy społecznej bądź dlatego, że jest oderwany od swego środowiska, bądź że rola jego we własnym zespole jest zbyt marna, by mógł go reprezentować, nie jest gościem, lecz „przybłędą”. Przy-

błądów zaś wpuszcza się na terytorium zespołu lokalnego wtedy tylko, jeżeli gotowi i zdolni są spełniać funkcje rzeczowo użyteczne, lecz takie, których członkowie zespołu nie umieją lub nie chcą spełniać. W zawodowo mało zróżnicowanych społecznościach dopuszcza się przybłądów-rzemieślników, artystów, muzyków, wędrujących od domu do domu i zatrzymujących się wszędzie tak długo, jak trzeba dla wykonania ich zadań. W arystokratycznych społecznościach, gdzie ciężka praca fizyczna uważana jest za niegodną wolnych mężczyzn, a jest duże zapotrzebowanie rąk do pracy, sprowadza się niewolników, nie w roli sług związanych społecznie i trwale z rodzinami, lecz bądź w roli publicznych sług zespołu (lub jego władcy), bądź w charakterze rąk roboczych, utrzymywanych i wykorzystywanych przez indywidualnych przedsiębiorców. Gdzie nie ma niewolnictwa, a rozwój techniczny jest szybki, wpuszcza się obcych przybłądów jako najmitów do czynności najcięższych i najgorzej płatnych, podczas gdy lepsze i lepiej płatne spełniają „swoi”. W zespołach wojowniczych przybłądów osadza się na roli jako kolonistów. W miastach kupieckich starożytności i włoskiego późnego średniowiecza zaciągano przybłądów jako żołdaków. W zespołach rolniczo-feudalnych wpuszczano Żydów dla funkcji lichwiarzy i handlarzy o zyskach i ryzykach nienormalnych z punktu widzenia sprawdzianów społeczności chrześcijańskiej.

Ponieważ przybłąda nie ma jak gość oparcia we własnej silnej grupie, można stanowisko jego sprowadzić do minimum, a funkcję jego nagiąć całkowicie do potrzeb zespołu. Jest on sługą zespołu lokalnego, na jego łasce. I właśnie dlatego bywa chętnie widziany, o ile z całą pewnością nie jest niebezpieczny i o ile nie ma uroszczeń, by mu nadano stałą rolę wespół członków. Zespół lokalny dba też, by go utrzymać „na jego właściwym miejscu” i nie pozwala by „wyszedł ze swej roli” i został członkiem. Wyraża się to charakterystycznie w jego pozycji ekologicznej. O ile przestaje tułać się od domu do domu i uzyskuje siedzibę w obrębie terytorium zespołu, siedziba ta jest wyodrębniona na czas jego pobytu, choćby najdłuższego, nie jest uważana za część wartości przestrzennej zespołu, zostaje jak gdyby zakażona obecnością przybłądy. Niewolnicy publiczni, niewolnicy przedsiębiorców żyją w osobnych kwaterach, bez styczności z wolnymi (jak niewolnicy rodzinni). Dla żołdaków są osobne koszary; dla obcych najmitów osobne baraki. Przybłądom-rzemieślnikom, handlarzom, muzykom, aktorom, tancerzom etc. wolno było niegdyś przebywać tylko w specjalnych miejscach, z dala od ośrodków życia grupowego członków. Żydom wyznaczano getta. Nie tylko przybłądom nie wolno było przebywać poza granicami tych siedzib dla innych celów, jak spełnianie swych funkcyj.

lecz i „swoim” nie wolno było zamieszkać w obrębie siedzib przybłądów. Nawet gdzie dawno zanikły lub nigdy nie istniały tego rodzaju regulacje przymusowe, istnieje w obyczajach ludności miejscowej świadomość pewnej eksterytorialności siedzib przybłądów, a nawet często poczucie, że oni zanieczyszczają jeśli nie magicznie, to społecznie każdą część terytorium, w której się osiedlą. Tak np, w Stanach Zjednoczonych szanujący się obywatel amerykański z rodziną nie zamieszka na ulicy zamieszkaną przez murzynów lub imigrantów, ani w dzielnicy lokali rozrywkowych, ani tam, gdzie przeważają pokoje do wynajęcia dla pojedynczych osób, ani tam, gdzie żyją rodziny niestałe, odnajmujące na krótkie terminy małe mieszkanie. Jeśli do jakiejś dzielnicy, dotychczas zamieszkiwanej przez szanujących się obywateli, przenikać zaczęły przybłądy któregoś z wymienionych typów, dzielnica traci na wartości, „swoi” zaczynają się wyprowadzać i z czasem przybłądy całkowicie ją opanują.

Jeżeli przybłądy zaczynają spełniać inne role niż te, które dla nich były wyznaczone, zespół lokalny usiłuje zmusić ich do powrotu do „właściwych” ról lub wypędzić. Tak było wielokrotnie z Żydami, gdy zabierali się do rzemiosł, do pracy na roli, do wolnych zawodów; z murzynami w Stanach Zjednoczonych po wyzwoleniu, gdy 7. pracy na plantacjach lub w służbie domowej zaczęli przechodzić do polityki, handlu, przemysłu, prawa, medycyny. Gdy zaś role dotąd spełniane przez przybłądów stają się potrzebne dla „swoich”, zespół lokalny stara się pozbyć przybłądów jako już zbytecznych. W okresach depresji wypędza się obcych robotników; gdy swoi zabierają się do rzemiosła lub handlu, usiłuje zespół usunąć rzemieślników lub kupców-przybłądów ze swego terytorium. W postawie najmowanej dziś względem Żydów przez wszystkie zespoły lokalne polskie, miejskie i wiejskie, w których rozwija się tendencja do spełniania przez „swoich” ról kupców (ewentualnie innych ról, w danym zespole wyłącznie lub przeważnie dotąd spełnianych przez Żydów) sama chęć pozbycia się „przybłądów” jest, socjologicznie biorąc, zjawiskiem prostym, powszechnym i dobrze znanym. Bardziej skomplikowany jest proces upowszechnienia tej postawy w całym ponad-lokalnym zespole narodowym; najtrudniejszym zaś do wyjaśnienia jest fakt, że zespoły lokalne (a po części i cały zespół narodowy) uważają nadal Żydów za przybłądów, którzy mimo, że są potomkami wielu pokoleń, bez przerwy zamieszkujących w obrębie danego terytorium, dotąd nie nabyli w przekonaniu zespołu pełnych praw uczestnictwa w tym terytorium jako wartości grupowej, nie mają tej pozycji ekologicznej, co rzeczywiście członkowie,

tylko ową pozycję tymczasową i eksterytorialną, zwykle nadawaną przybłędom.

Pierwotnie i w zasadzie członkostwo w zespole lokalnym wraz z pełną pozycją ekologiczną, podobnie jak w rodzinie, przysługuje tylko dziedzicom członków. Ale odnosi się to tylko, oczywiście, do zespołów lokalnych, które już istnieją od dłuższego czasu. Często są zaś i zawsze bywały fakty zakładania nowych zespołów lokalnych przez emigrantów. Rola członka-założyciela w zespole lokalnym jest równoległa do roli przodka w zespole rodzinnym.

Otóż obcy — gość czy przybłęda — może zostać członkiem przybranym zespołu, jeżeli zespół go przyjmie bądź w roli zastępcy naturalnego dziedzica, bądź w roli współzałożyciela. Jeżeli członek spełniający jakąś rolę w zespole lokalnym nie ma potomka, któremu by mógł tę rolę przekazać, może sobie przybrać następcę za zgodą zespołu. Wyjątkowo w braku odpowiedniego kandydata na miejscu może to być obcy. Znachor lub kapłan może przekazać swą rolę gościowi o wybitnej mocy magicznej lub łasce bogów; bezdzielny wojownik dzielnemu jeńcowi; właściciel gospodarstwa lub warsztatu nie mający synów — zięciowi z obcych stron. Czasem zespół lokalny z własnej inicjatywy sprowadza z zewnątrz następcę utraconego funkcjonariusza. Są to jednak przy ekskluzywności zespołów lokalnych wypadki rzadkie. Zespół woli znać przybranie, który obejmie rolę po członku. Jeżeli nie może to być potomek członka, to niechże będzie potomek przybłedy, którego przodek w swej roli zasłużył sobie na uznanie zespołu i który sam w zespole urodził się i wyrósł.

Na tej drodze, analogicznej do adopcji rodzinnej, zespół lokalny wchłania dzieci i wnuki przybłędów. Nie może ich jednak być zbyt wielu, aby nie tworzyli zwartych odrębnych zespołów, i stanowiska ich społeczne nie mogą być za niskie. Tak miasta europejskie wchłaniały zwolna przez wieki indywidualnych potomków obcych kupców i rzemieślników, nie złączonych w osobne grupy lub obojście od tych grup się odłączających. Tak w Stanach Zjednoczonych odbywa się powolna amerykańska spoleczna (w odróżnieniu od przyśpieszonej, na wpół-fikcyjnej amerykańskiej prawnej) potomków białych imigrantów. Rozumie się przy tym, że taki adoptowany członek zespołu lokalnego musi przejąć prawa i obowiązki uczestnictwa w całym dziedzictwie kulturalnym zespołu: języku, obyczajach, kulcie świętości, ideałach i instytucjach grupowych. Osoba jego jako przybranego członka musi się ukształtować na wzór osób dziedzicznych członków, a cokolwiek go od nich odróżnia, musi pozostać w sferze czysto prywatnej, poza nawiasem zbiorowego życia zespołu. Zrozumiałym się staje, dlaczego ci Żydzi, którzy dzie-

dziczą rolę społeczne i wartości kulturalne po własnych przodkach przybłędach, nie po autochtonicznych członkach zespołów lokalnych, do których ci przodkowie przybyli, nie zostali przez te zespoły adaptowani i są nadal uważani przez nie za przybłędów. — Z drugiej strony jednak tereny przez nich zamieszkane, „getta”, niegdyś wydzielone jako eksterytorialne miejsca czasowego ich pobytu, nabrały w świadomości następnych pokoleń charakteru dziedzicznych wartości przestrzennych grup przez nich tworzonych i charakter ten bywał często uznawany przez szersze środowisko autochtoniczne. Usunięcie eksterytorialności getta, będące częścią ogólnego procesu przezwyćięzania odrębności grup lokalnych przez państwo nowoczesne, o którym zaraz pomówimy, odebrało mu ten charakter i cała sprawa pozycji ekologicznej Żydów związała się ze sprawą ich członkostwa w wielkich zespołach państwowych i narodowych.

Drugi rodzaj członków przybranych, członkowie dopuszczeni do zespołu lokalnego w rolach współzałożycieli, był rzadki w czasach dawniejszych. Tylko za nadzwyczajne zasługi, przyczyniające się do utrzymania zespołu lokalnego wobec wielkich niebezpieczeństw lub do niezwykle jego rozwoju, przybysz stawiany był w rzędzie tych, którzy prawa swe nabyli nie z łaski dawniejszych członków, lecz z własnego znaczenia dla następców i potomnych. Przejawy tego znajdujemy w obywatelstwie nadawanym wielkim mężom obcego pochodzenia przez miasta starożytne, z którymi łączyło się często wznoszenie posągu takiemu obywatelowi na wzór posągów przodków. Echa dawniejszych jeszcze czasów mamy w legendach o bohaterach-obrońcach i bohaterach-cywilizatorach przybyłych z obcych stron. Inne przykłady znajdujemy w godnościach nadawanych wodzom wojsk najemnych, nauczycielom wiedzy religijnej i świeckiej, mistrzom kunsztów ważnych, którzy wychowali uczniów miejscowych, misjonarzom u ludów niższych, rozumnie i taktownie wprowadzającym wyższą kulturę. Osłabienie ekskluzywności zespołów lokalnych w czasach nowszych, szybki rozwój ekonomiczny i współzawodnictwo między-zespołowe w tym rozwoju sprawiły, że coraz łatwiej być kooptowanym na członka z racji zasług dla przyszłości zespołu. Miasto i miasteczko nowoczesne życzliwie przyjmuje i honoruje każdego, kto się przyczynia do jego rozwoju, nie wchodząc w konflikt z dawnymi członkami: przedsiębiorcę wnoszącego kapitały i dającego zarobek ludności miejscowej, organizatora instytucji i imprez ściągających zamożnych gości, rentiera budującego sobie piękną siedzibę itd. Zwłaszcza względnie niedawno założone zespoły nie tylko przyjmują, lecz ściągają tego rodzaju nowych członków, którzy później w historii lokalnej figurują na rów-

ni z założycielami. Celują w tym miasta i „counties” amerykańskie, które wytworzyły specjalne instytucje dla sprowadzania ludzi, nadających się do takich ról, a jednocześnie zniechęcania niepożądanych przybłędów.

*

*

Przechodząc do grup ponad-lokalnych natrafiamy na niezmierną złożoność systemów i procesów społecznych, warunkujących pozycje ekologiczne indywidualum ludzkiego i zmiany tych pozycji w ciągu jego życia. Złożoności tej nie próbują rozwikłać lub nawet nie dostrzegają badacze traktujący ekologię ludzką statystycznie; dla nich poszczególne indywidualum jest tylko abstrakcyjną jedynką w tysiącnych i milionowych sumach, wartości przestrzenne zaś wielkich grup, oderwane od systemów grupowych, których są składnikami, wyrażają się w płaszczyznach zakreślonych na mapie, na których się lokalizuje owe statystyczne sumy.

Z pomiędzy wartości przestrzennych grup ponad-lokalnych zajmujemy się tu tylko wartościami państwowymi, których znaczenie dla ekologii indywidualnej jest najoczywistsze i zapewne największe. Nie należy jednak zapominać, że jest to tylko część problemu, gdyż wpływ ekologiczny państwa krzyżuje się i kombinuje z wpływem narodów, kościołów, związków klasowych.

Państwo w doktrynie prawnej ma absolutną władzę nad wszystkimi przestrzeniami dającymi się geograficznie umiejscowić w obrębie jego terytorium, czy to będą siedziby rodzinne, terytoria i ośrodki gmin lub parafij, miejsca zebrań stowarzyszeń itd. *W rzeczywistości terytorium państwowe jest tak samo specyficzną wartością grupową jak wartości przestrzenne innych grup i władza państwa nad nim polega na użytku, jaki państwo z niego czyni dla swych czynności zbiorowych.* Każde państwo, tworząc się, zastaje na podłożu geograficznym, na którym wydziela swe terytorium, już wytworzone wartości przestrzenne innych zespołów; zastaje też wśród członków swych, będących także członkami tych innych zespołów, odwieczne tradycje odrębności i nietykalności takich wartości. Ponieważ państwo jest grupą specyficzną terytorialną, w której terytorium jest nie tylko narzędziem działań wspólnych, lecz pierwotnym i podstawowym działaniem tych przedmiotem i w której zamieszkiwanie danego terytorium nie jest tylko wynikiem, lecz głównym warunkiem członkostwa, więc dąży ono istotnie do całkowitego opanowania danego terenu geograficznego jako swej wartości grupowej, tym samym zaś do osiągnięcia absolutnej władzy nad wszelkimi wartościami przestrzennymi, jakie inne grupy już utworzyły lub mogą utworzyć na tym geograficznym podłożu. Ale realizacja tego dążenia jest sprawą powolną i stopniową. Całkowite zniesienie od-

rębności i nietykalności wartości przestrzennych innych grup, niepodzielne owładnięcie tymi wartościami przez państwo daje się tylko osiągnąć przez rozbitcie tych grup lub ich integralne włączenie do grupy państwowej. Wiekowa ewolucja w tym kierunku kulminuje dziś dopiero w państwach totalnych. A proces tej ewolucji jest częściowo podobny do procesu, w którym zespoły lokalne przezwyciężają odrębność i społeczno-terytorialne odosobnienie zespołów rodzinnych. Abstrahując od wzajemnych oddziaływań między państwem a innymi grupami ponad-lokalnymi, rzecz można, że państwo stara się uzależnić pozycje ekologiczne członków wyłącznie od siebie w przeciwstawieniu do zespołów lokalnych, a czyniąc to mnoży i rozwija ich role państwowe kosztem ich ról w tych mniejszych zespołach.

Tak więc państwo, dążąc do ożywienia i pomnożenia styczności między swymi członkami niezależnie od ich przynależności lokalnej, zmusza grupy lokalne do coraz swobodniejszego dopuszczania obcych im ludzi i cudzych wartości na swe tereny. Przybysz i jego własność w grupie lokalnej jest pod opieką państwa, które zapewnia mu wprost lub wymaga zapewnienia mu bezpieczeństwa. Państwo buduje lub popiera budowanie gospód dla czasowego pobytu podróżnych. Ułatwia osiedlanie się przybyszów na stałe, pozytywnie sankcjonując indywidualne umowy kupna lub dzierżawy siedzib rodzinnych lub ich części. Zmusza grupy lokalne do nadawania przybyszom po krótkim czasie pewnych praw członkowskich, jak w ustawach o ustroju gminnym. Popiera rozwój bezosobistych systemów i procesów przemysłowych i handlowych, dających możliwość bytu materialnego ludziom bez względu na ich lokalną przynależność.

Państwo żąda dalej udostępnienia wszystkich wartości przestrzennych zespołów lokalnych własnym funkcjonariuszom dla kontroli, umotywowanej otwarcie lub domyślnie niebezpieczeństwem działania tych zespołów na szkodę państwa, ich wyłamywaniem się spod wymagań świadczeń pozytywnych na rzecz państwa, a przynajmniej ich niezdolnością do skutecznego przeciwdziałania tendencjom jednostek niezgodnym z normami państwowymi. W dawniejszych państwach kontrola ta wywierana była w określonych warunkach; w państwach totalnych bez żadnych zastrzeżeń. Pozycja ekologiczna funkcjonariusza państwowego obejmuje przestrzenny zakres działania, ograniczony w stosunku do pozycji innych funkcjonariuszy, lecz nie w stosunku do pozycji jednostek w grupach lokalnych. Zakres przestrzenny funkcjonowania kierownika policji, urzędnika podatkowego, sędziego, naczelnika powiatu, lekarza państwowego etc. jest wyznaczony ze względu na podział zadań między

urzędnikami, lecz w swoim zakresie ma on pełne prawo pobytu na każdym miejscu, gdzie tego wymaga jego funkcja.

Podobnie też jak grupa lokalna wyciąga swych członków z siedzib rodzinnych dla spełniania pewnych funkcji członkowskich, państwo w miarę wzrostu znaczenia ról społecznych, jakie spełniają jego członkowie, zmusza ich do wykonywania pewnych funkcji poza terenami ich grup lokalnych. Przy obowiązku powszechnej służby wojskowej lub, jak ostatnio w Niemczech, służby pracy, wzywa ludzi do koszar i obozów, zwykle odległych od ich siedzib. Oficerów zawodowych, urzędników cywilnych przenosi, i to z rodzinami, z miejscowości, w których przynależeli do grup lokalnych, do miejscowości, gdzie są obcymi. Tworzy ośrodki funkcyjne, terytorialnie niezależne od grup lokalnych, dokąd udawać się muszą jednostki w sprawach osobistych, których załatwienie wymaga zetknięcia z władzami państwowymi: sądy, urzędy skarbowe, urzędy administracyjne. Tworzy ośrodki państwowe dla funkcji wychowawczych ściągające młodzież, instytuty naukowe, muzea. Organizuje przedsiębiorstwa państwowe, w których zespoły pracowników rzadko rekrutują się tylko z tych grup lokalnych, na których terenie te przedsiębiorstwa są umiejscowione, nieraz zaś z całego terytorium państwowego.

W związku z tym przewycięzaniem zależności ekologicznej jednostek od grup lokalnych rozbudowuje państwo własny system dróg i środków komunikacji, do którego włączone są główne drogi lokalne.

Co najważniejsze zaś, to stopniowe upaństwowianie tych ról, które jednostki spełniają we własnych zespołach lokalnych. Śledzie to możemy np. w ewolucji stosunków członkostwa w mieście i gminie wiejskiej do członkostwa w grupie państwowej. Podczas gdy w średniowieczu olbrzymia większość ludzi była przede wszystkim członkami tego rodzaju zespołów lokalnych i role ich w grupie państwowej były zdeterminowane przez ich role w tych zespołach, dziś w większości państw europejskich każdy mieszkaniec miasta lub wsi jest przede wszystkim i bezpośrednio członkiem grupy państwowej, Tola, którą spełnia w bliższym zespole jest ustawowo wyznaczona przez państwo i przez nie kontrolowana jako po części dopełniająca, po części pomocnicza w stosunku do jego roli państwowej. W państwie totalnym jest ona już tylko pomocniczą: członek lub urzędnik grupy miejskiej lub wiejskiej funkcjonuje jako członek lub urzędnik państwa w terytorialnie wyodrębnionym poddziale grupy państwowej.

Analogiczna ewolucja zachodzi w rolach jednostek jako członków lokalnych grup ekonomicznych. Funkcje wytwórcze jednostek

w rolnictwie, górnictwie, przemyśle, funkcje kupieckie, funkcje transportowe nabierają w rosnącej mierze znaczenia państwowego nawet, gdy nie są wykonywane w grupach ukonstytuowanych jako przedsiębiorstwa państwowe; wyraża się to w ich kontroli, opodatkowywaniu, pozytywnej regulacji ze względu na cele państwa jako całości. I znów ewolucja ta kulminuje w państwie totalnym, gdzie funkcje ekonomiczne jednostek, od niewykwalifikowanej pracy fizycznej do najwyższego kierownictwa zawodowego, w jakichkolwiek wykonywane zespołach, od rodziny rzemieślniczej lub rolniczej do wielotysięcznego zespołu fabrycznego o kapitalistycznej czy socjalistycznej strukturze, są ujęte jako funkcje państwowe.

W związku z tą rosnącą absorpcją lokalnych ról społecznych swych członków państwo wyraźnie dąży do wyłączności w wyznaczaniu ich pozycji ekologicznych. W Rosji zarówno jak w Niemczech stwierdzamy tendencje do planowej regulacji rozmieszczenia i ruchliwości osobników na całym terytorium państwowym. Ludzi potrzebnych w danym miejscu do wykonywania funkcji wymaganych przez państwo przytwierdza się do miejsca; ludzi zbędnych przenosi się gdzie indziej; gdy w pewnym miejscu brak ludzi do funkcji, których wykonania tam właśnie państwo potrzebuje, ściąga się ich z innych miejsc; samo podróżowanie staje się prawem i obowiązkiem członków wykonywających pewne role. Nie są to wszystko sprawy nowe; państwa odwiecznie metody podobne stosowały względem pewnych kategorii ludzi i w pewnych okresach. Ale tendencje te krzyżowały się w różny sposób z tendencjami zespołów lokalnych i innych jeszcze ugrupowań interesujących się pozycjami ekologicznymi jednostek. Państwo totalne, po raz pierwszy w dziejach w wyznaczaniu pozycji ekologicznych przestaje się liczyć z innymi zespołami i w zasadzie przynajmniej dąży do stałego, bezpośredniego opanowania rozmieszczenia i ruchliwości wszystkich.

Ewolucja ta nasuwa doniosłe, choć trudne zagadnienie. Czy determinacja pozycji ekologicznej jednostki w państwie jest tylko, tak jak w zespole lokalnym lub rodzinnym, wynikiem uczestnictwa jednostki w zespole jako członka, elementem ważnym wprawdzie, lecz pomocniczym pełnej jej roli społecznej? Czy może, przeciwnie, ze względu na wyjątkowe znaczenie, jakie terytorium posiada dla państwa, pozycja ekologiczna jednostki w obrębie tego terytorium warunkuje charakter jej uczestnictwa w zespole państwowym i jest podstawą jej roli społecznej jako członka państwa? Czy więc rosnąca dążność do wyłącznej regulacji rozmieszczenia i ruchliwości jednostek jest tylko wynikiem tego, że państwo w swym rozwoju dąży do integralnego opanowania i wykorzystania osobistego życia jednostek, nadając ich rolom jako swych członków coraz większy

zakres i ważność? Czy może przeciwnie, dążność państwa do integralnego włączenia życia osobistego jednostek w skład i strukturę grupy państwowej jest wynikiem jego dążności do wyłącznej regulacji ich uczestnictwa w terytorium państwowym jako wartości przestrzennej?

To ostatnie przypuszczenie wydaje się paradoksalnym. Zważmy jednak, że gdy grupa państwowa uważa swe terytorium za podstawową wartość wspólną, wszystko, co dotyczy tego terytorium, bezpośrednio ją obchodzi — przede wszystkim zaś wszystko, co dotyczy jego obrony i jego wykorzystania jako podłoża bytu materialnego grupy. A zarówno obrona jak wykorzystanie terytorium wymaga organizacji czynności materialnych jego mieszkańców, czynności militarnych i technicznych. Czynności materialne zaś organizują się w ramach przestrzennych: wykonywanie przez jednostkę funkcji materialnej, wiążącej się w organiczną całość z funkcjami materialnymi innych jednostek, wymaga, by jej umiejscowienie i poruszanie się były ściśle wyznaczone w stosunku do umiejscowienia i poruszania się tych innych jednostek.

W obrębie terytorium państwowego zawsze istniały niezliczone systemy czynności materialnych, w których uczestnictwo jednostek było uwarunkowane przez ich role społeczne w różnych zespołach, nadających im pozycje ekologiczne mieszkalne i funkcjonalne. W miarę dążenia państwa do absolutnej władzy nad danym terytorium geograficznym i wszystkimi wartościami przestrzennymi, wytworzonymi na jego podłożu, te liczne, drobne systemy czynności materialnych jego mieszkańców przedstawiają się państwu jako niewystarczające ani dla obrony terytorium, ani dla jego wykorzystania. Dąży więc państwo do wytworzenia na całym obszarze swego terytorium jednego przestrzennie zorganizowanego systemu czynności materialnych, czy to głównie dla celów bojowych, jak w Niemczech, czy głównie dla celów ekonomicznych jak w Rosji. Taki system zaś wymaga, aby, jak w forcie czy fabryce, każda jednostka zajmowała pozycję ekologiczną wyznaczoną wyłącznie ze względu na potrzebę umiejscowienia jej materialnych czynności w stosunku do czynności innych w całkowitej przestrzennej organizacji obrony i wykorzystywania terytorium państwowego. W takiej pozycji ekologicznej istnienie materialne jednostki i wszystkie zmysłowo spostrzegalne objawy jej działania są oczywiście dostępne kontroli władz państwowych, zwłaszcza z przekształceniem zespołów lokalnych na lokalne sekcje państwa. Daje to państwu możliwość opanowania biegu życia jednostki w tej właśnie mierze, w jakiej da się to uczynić metodami przymusu i nagrody. Państwo totalne w pełni wykorzystywać się stara tę możliwość, aby przeciwdziałać wpływom na

swych członków innych grup, których rozbić ani wchłonąć jeszcze nie zdołało.

Ewolucja postawy państwa względem „obcych” potwierdzać się zdaje to przypuszczenie, że w miarę ustalania się typu państwa jako grupy specyficznie terytorialnej uczestnictwo jednostki w wartościach przestrzennych państwa, znaczenie, jakie jej obecność posiada dla terytorium państwowego, determinuje całą jej rolę w grupie państwowej.

Podobnie jak zespół rodzinny i lokalny państwo zasadniczo nie dopuszcza obcych do obrębu swego terytorium; podobnie jak tamte zespoły czyni wyjątki od tej zasady dla jednostek przybywających w pewnych wyznaczonych rolach, podobnie też, jak tam, role te sprowadzają się do trzech wzorów, gości, sług-przybłądów oraz członków przybranych. Ale dzieje ekskluzywności państwowej oraz sprawdzianów doboru tych wyjątków, na rzecz których ekskluzywność bywa przełamywana, wykazują, że o tyle właśnie o ile państwo zbliża się do czystego typu grupy terytorialnej, obcy nie obchodzą go jako konkretne wartości społeczne, jako ludzie niepożądani lub pożądani, lecz jako wartości materialne, nosiciele wartości materialnych i źródła procesów materialnych, których dopuszczenie na terytorium państwa może uszczuplić lub powiększyć władzę państwa nad tym terytorium, względnie przeszkodzić lub dopomóc ekonomicznemu wykorzystaniu tego terytorium jako podstawy bytu materialnego państwa.

Granice państwa nowoczesnego są przede wszystkim granicami, fizycznymi, militarnymi i celnymi, a dopiero wtórnie narzędziami wyłączności społecznej, ograniczoności zespołu członkowskiego. To też ekspansja państwowa w odróżnieniu od ekspansji takich grup, jak kościoły, narody, związki klasowe ma charakter przestrzenny raczej niż społeczny, jest przede wszystkim zdobywaniem nowych terytoriów, a dopiero wtórnie rekrutowaniem mieszkańców na przybranych członków lub (jak przy ekspansji kolonialnej) na sług. Granice państwa są przy tym granicami nie tylko ekskluzywnymi, lecz inkluzywnymi; państwo nie tylko nie wpuszcza wartości uważanych za niepożądane dla jego potęgi materialnej, lecz nie wypuszcza wartości uważanych za pożądane.

Role, w których obcy przybysze stają się pożądanymi, są coraz ściślej wyznaczane ze względu na potęgę materialną państwa. Gośćmi są albo przedstawiciele innych grup, z którymi trzeba utrzymywać stosunki dla celów militarnych lub ekonomicznych; albo kupcy, o ile wwożą wartości, których zespół państwowy potrzebuje; albo przedsiębiorcy i organizatorowie wprowadzający obcy kapitał lub obcą umiejętność techniczną do życia ekonomicznego państwa:

albo turyści, o ile wwożą pieniądze dające się zużytkować w wymianie międzypaństwowej. Role sług-przybłądów sprowadzają się do dwóch klas: w państwach mało zaludnionych są to osadnicy gotowi zużytkować dzikie pustkowia i dotychczasowe nieużytki, w państwach zaludnionych i uprzemysłowionych najemnicy, do najcięższych lub najmniej płatnych robót fizycznych. Członków przybranych wreszcie państwo redukuje do jednej kategorii. Są to ludzie, którzy w jakiegokolwiek roli (mieszkańców terytorium podbitego, gości, przybłądów) już mają od dłuższego czasu pozycję ekologiczną na terytorium państwa i których trwały pobyt na tym terytorium jest pożądany, lecz których jakieś więzy łączą z grupami od państwa niezależnymi, zwłaszcza z innymi państwami. Chcąc ich zatrzymać i zużytkować dla własnej potęgi materialnej, a zarazem usunąć spod wpływu owych obcych grup państwo nie tylko udostępnia, lecz często wprost narzuca im rolę członków.

W ostatecznym wyniku tej ewolucji znajdujemy wyraźnie występujący w państwach totalnych ideał całkowitej samowystarczalności materialnej państwa w ramach własnego, ściśle odgranliczonego terytorium geograficznego, które ma zawierać wszystkie wartości i procesy potrzebne do bytu materialnego grupy państwowej. Ideał ten logicznie wypływa z dążenia państwa do absolutnej władzy na swym terytorium. Wszelka bowiem zależność rzeczy, procesów i ludzi, znajdujących się na tym terytorium, od grup, skupiających się poza nim lub grup ponad-terytorialnych, przedstawia się jako ograniczenie terytorialnej władzy państwa. W razie pełnej swej realizacji doprowadziłyby taki ideał do całkowitego zaniknięcia terytorium państwowego przed przenikaniem ludzi i rzeczy z poza przestrzennych jego granic. Jeżeli ideał ten zestawimy ze wspomnianymi wyżej usiłowaniami państwa do całkowitej regulacji rozmieszczenia i ruchliwości jednostek w obrębie jego granic, stwierdzamy, że ludzkość dążyć się zdaje do takiego ustroju, w którym całe życie społeczne, ba, całe życie kulturalne każdego człowieka będzie zdeterminowane przez pozycję ekologiczną, wyznaczoną mu przez państwo, na którego terytorium się urodził.

Są jednak inne jeszcze siły działające w świecie nowożytnym, a niezgodne z powyższymi tendencjami państw jako grup terytorialnych. Wytwarzają się coraz szybciej metody działania społecznego, niezależne od bezpośrednich zetknięć między ludźmi w przestrzeni. Rosną unormowane stosunki społeczne, dla których bliskość przestrzenna nie ma istotnego znaczenia. Rozwijają się ważne i wpływowe role społeczne, w których pozycja ekologiczna jest dowolna i może być dowolnie zmieniona. Powstają silne grupy spo-

łeczne, które nie potrzebują osobnych terenów i zadowolają się dowolnie wybranymi ośrodkami pośredniego skupienia. Słowem, rośnie rzeczywistość duchowa, w której ludzie uczestniczą niezależnie od swego rozmieszczenia. Ba, samo istnienie państw dążących do absolutnej władzy nad swymi terytoriami, do bezwzględnej regulacji ekologicznej całej swej ludności i całkowitej samowystarczalności materialnej, jest wynikiem działania pewnych sił duchowych i żadna integracja bytu materialnego państwa, żadne zamknięcie jego granic przed materialnym przenikaniem ludzi i rzeczy nie może uchronić samych tych sił państwowo-twórczych przed wpływem innych sił duchowych, które działanie ich mogą nie tylko zneutralizować, lecz zwrócić ku zupełnie odmiennym zadaniom.